Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas!

Cena 1 zł.

MŁODZI IDĄ

TYGODNIK

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO ORGANIZACJI MŁODZIEŻY T. U. R.

Wznowienia Rok II. | Łódź, dnia 21 sierpnia 1945 r. | Nr. 19.

W rocznicę

Obok nazwisk wielkich przywódców ruchu socjalistycznego, o których pamięć nie ginie, które zawsze znaczyć będą szlaki naszego pochodu do Socjalizmu, niby żagiew płonąca, widnieje nazwisko Stanisława Dubois.

Dla nas wszystkich, którzyśmy go znali, w okresie przedwojennym pracowali w organizacji Młodzieży TUR, a później w Wydziale Młodzieży PPS, był on nie tylko przywódcą, który prowadził, wskazywał drogi naszego pochodu, ale przede wszystkim przyjacielem który dodawał otuchy w ciężkich chwilach, własnym przykładem wskazywał, jak należy trwać na przednich pozycjach walki.

Dzisiaj Organizacja Młodzieży TUR nawiązuje do chlubnej tradycji jednolitofrontowych swojego ruchu przed wojną. Ale trzeba uprzytomnić sobie, jak zaciekłe ataki ze strony ówczesnego kierownictwa partii, że strony Pużaka, należało przetrzymać, aby wytrwać, aby nie załamać się, i dopiero wtedy można zrozumieć, ile nieugiętości musiał okazać Stanisław Dubois, jako duchowy i faktyczny przywódca młodzieży socjalistycznej.

Faszyzm sanacyjny, gdy chciał sparaliżować PPS, wśród przywódców wtrąconych do twierdzy brzeskiej umieścił i Stanisława Dubois. Młody wówczas, bo trzydziestoletni „Stasiek" znalazł się wtedy między tak potężnymi postaciami naszego ruchu, jak Herman Liberman, Norbert Barlicki i inni.

Sanacja należycie doceniała swoich przeciwników, doceniała i w tym wypadku możliwości młodego Stanisława Dubois. Był on wspaniałym typem przywódcy, który potrafił porwać masy i poprowadzić je do walki.

Na procesie „więźniów brzeskich" Dubois w przemówieniu rzuca płomienne słowa, smagające swoich oprawców, wskazujące, że gnijący ustrój kapitalistyczny chwyta się już ostatnich środków, aby zdusić rewolucyjny poryw klasy robotniczej, ale w walce tej kapitalizm ulegnie.

Po wyjściu z więzienia Stasiek z powrotem stanął do pracy partyjnej i do pracy wśród młodzieży socjalistycznej.

W szeregach naszej partii przechodził wówczas głęboki prąd jednolitofrontowy, ożywiający wówczas całą klasę robotniczą.

W obliczu faszyzmu, dyktatury kapitalistycznej nad masami pracującymi, klasa robotnicza dążyła do zjednoczenia swoich wysiłków, wiedząc, że tylko jedność działania i walki pozwoli na skuteczne przeciwstawienie się reakcji, wokoło klasy robotniczą i skupi wokół niej szerokie masy pracujące kraju. W tym dążeniu do jednolitego frontu klasy robotniczej przodowała młodzież, na czele ze swym przywódcą Stanisławem Dubois.

Ze strony ówczesnego kierownictwa partii spotkały nas represje.. Organizację Młodzieży TUR rozwiązano, później uniemożliwiono Stanisławowi Dubois na dłuższy okres czasu pracę w partii, za jego udział w redagowaniu jednolitofrontowego Dziennika Popularnego.

Dziś nasze idee zwyciężyły. Jednolity front klasy robotniczej stał się faktem dokonanym, skupił wokół siebie ogół mas pracujących miast i wsi i pozwala na budowę Polski Demokratycznej, wolnej od wpływów rodzimej i zagranicznej reakcji.

Odrodziła się Organizacja Młodzieży TUR, silniejsza niż kiedykolwiek, prowadząca masy młodzieży polskiej szlakami Niepodległości i Wolności do Socjalizmu.

Nie dożył tych chwil nasz ukochany przywódca Stasiek Dubois, ale pamięć o Nim, tak jak pamięć o bohaterskim Okrzei, pozostanie wśród nas na zawsze.

I idąc Jego śladami, z pamięci o Nim będziemy czerpać siły do pracy i do walki o ostateczne Zwycięstwo.

RYSZARD OBRĄCZKA

STANISŁAW DUBOIS

w trzecią rocznicę męczeńskiej śmierci w Oświęcimiu

53 lata walki proletariatu polskiego pod sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej to nieprzerwany łańcuch ofiar i krwawych wystąpień zbrojnych. Pochłaniały one poszczególnych bojowców, znaczyły się strugami krwi robotników, którzy masowo wychodzili na ulicę największych miast w Polsce, aby demonstrować swoje przywiązanie do czerwonych sztandarów. Czerwień ta była drogą polskiemu proletariatowi, bo na niej widniały dwa najwspanialsze słowa: — Niepodległość i Socjalizm!

Wróg klasowy i narodowy sięgał często kroć po mózg Partii, po jej przywódców. I to były najboleśniejsze straty. Tak zginęli Baron, Okrzeja, Mirecki. Historia Polskiej Partii Socjalistycznej notowała i przekazywała ich żywot i dzieła dalszym pokoleniom, by z nich znów mogły rość nowe zastępy bojowników i przywódców. Pamięć proletariatu polskiego nie ograniczała się do czołowych postaci ruchu socjalistycznego. Obejmowała także tych aktywistów, którzy, jak Cymerys Kwiatkowski — osiemnastoletni chorąży z Radomia, który padł w 1905 roku — wnieśli swój wkład krwi w walce o ideały Socjalizmu.

Im bardziej wzmagał się napór wroga zewnętrznego, im silniej atakowała rodzima reakcja, tym bardziej rosły siły Partii i aktywność mas pracujących. Nadeszły jednak chwile najcięższe — okupacja hitlerowska. Wyniszczające nas siły wroga dadzą się porównać chyba tylko z przeciwnikami Polaków pod okupacją carską w okresach najbardziej wzmożonej walki. Brutalizm wroga, dążący do likwidacji biologicznej egzystencji narodu, sięgnął i do czołowych postaci Polskiej Partii Socjalistycznej, do tych którzy pozostali w kraju, trzymając mocno w swych dłoniach sztandar walki o wolność.

W tych warunkach zginął Mieczysław Niedziałkowski, Norbert Barlicki... A dnia 21 sierpnia 1942 roku o godzinie 3 po poł. został zamordowany w Oświęcimiu — wódz młodzieży socjalistycznej Stanisław Dubois.

Dziś w trzecią rocznicę jego śmierci my młodzież Turowa, związana ideologicznie z Polską Partią Socjalistyczną odwróćmy na chwilę uwagę od codziennych naszych prac i kłopotów i przyjrzyjmy się postaci i czynom Stanisława Dubois. Czynimy to nietylko dlatego, aby go należycie uczcić, ale i dlatego, aby z jego postępków uczyć się walki, uczyć się uporu i wierności dla ideałów, którym dziś służymy.

Stanisław Dubois podjął pracę organizacyjną bardzo wcześnie. Już jako 17-letni chłopiec za udział w działalności organizacji socjalistycznej był więziony przez ówczesne niemieckie władze okupacyjne. W momencie, kiedy decydowały się losy Górnego Śląska wstąpił do wojska i walczył przeciwko Niemcom w powstaniu śląskim. Otrzymał za swoją odwagę w walkach Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi I klasy oraz Górnośląską Wstęgę Waleczności.

Nadeszły lata pracy organizacyjnej w niepodległej Polsce. Stanisław Dubois podejmuje wychowawczą działalność w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i w TURze, by w ten sposób zasilać PPS nowymi przeszkolonymi działaczami.

Kiedy klika Piłsudskiego po przewrocie majowym podjęła faszyzację życia w Polsce, Stanisław Dubois był w tym czasie posłem na sejm.

Bezkompromisowość w stosunku do reakcyjnej kliki sanacyjnej i podjęta z nią walka zaprowadziła go wraz z towarzyszami do twierdzy brzeskiej. Jako więzień nie załamał się mimo sadystycznych wybryków dozorców więziennych, mimo poniżających godność człowieka czynności, do jakich zmuszali go rodzimi faszyści.

Po opuszczeniu Brześcia nie zaprzestał pracy organizacyjnej — wręcz odwrotnie, zwielokrotnił swoje wysiłki przekonywując towarzyszy partyjnych, że tylko bezkompromisowa walka zapewnić może narodowi polskiemu niepodległość, a klasie robotniczej demokrację i socjalizm. W tym czasie w łonie PPS zaczęło kształtować się lewe skrzydło Partii, dążące do współpracy z komunistami i zwalczające oportunizm i ugodowość niektórych przywódców socjalistycznych.

Dubois wraz z Barlickim stają na czele lewicy partyjnej. Ich działalność rozwija się przedewszystkim w OMTURze, którego Dubois był przewodniczącym, oraz wspiera się bardzo wydatnie na ZMNS. Organizatorzy lewego skrzydła partii powołują w tym czasie do życia „Dziennik Popularny", który w sposób bezkompromisowy wskazuje masom pracującym groźbę narastającego w Polsce faszyzmu z ONR i Ozonem na czele. „Dziennik Popularny" ratował w tym czasie honor prasy socjalistycznej, której część dostała się pod wpływy oportunistów niedostatecznie przeciwstawiających się sanacyjnej polityce. Niestety działalność „Dziennika Popularnego" trwała zaledwie kilka miesięcy. Prawda głoszona na jego łamach była zbyt niebezpieczna dla rodzimych faszystów. Pismo zostało zamknięte a niektórzy jego współpracownicy aresztowani.

Ciągła dbałość Stanisława Dubois o słuszną linię polityczną Partii były przyczyną że na Kongresie PPS w 1936 roku w Radomiu wspólnie z Barlickim i Próchniakiem ogłosili protest programowi Partii, który był podstawą ideową dla późniejszej działalności w ostatnich latach przed wojną i — co najważniejsze — w okresie okupacji hitlerowskiej.

Nadszedł wreszcie rok 1939. Wobec początkowych obaw ówczesnych władz wojskowych przed uzbrojeniem mas do walki z najeźdźcą — Stanisław Dubois w myśl wezwania wyrusza z garścią bojowców z Akcji Socjalistycznej na wschód. W okolicach Lwowa wstępuje do wojska i bierze udział w walkach.

Po rozbiciu przez wroga zbrojnego oporu, wraca do Warszawy gdzie nawiązuje kontakt z Niedziałkowskim i Barlickim. W lutym 1940 roku ukazuje się pierwszy numer Polskich Socjalistów — „Barykada Wolności". Stanisław Dubois jest jednym z najczynniejszych aktywistów. Całą swoją energię poświęca pracy konspiracyjnej. W czasie największych łapanek nie waha się jeździć po mieście na rowerze, by dotrzeć wszędzie i wiązać nici akcji antyhitlerowskiej.

W sierpniu 1940 r. zostaje aresztowany przez gestapo w Warszawie przy ulicy Ordynackiej — jako Stanisław Dębski. Torturowany przez oprawców przyznaje się do przedwojennej działalności, ale oszczędza współpracowników konspiracyjnych. Z Pawiaka zostaje wywieziony do Oświęcimia. Po pewnym czasie udało się ściągnąć go spowrotem na Pawiak, lecz na krótko. Oprawcy znów przesłali go do Oświęcimia. Nastąpiło piekło dwu lat prześladowania i tortur. Wreszcie 21 sierpnia śmierć kładzie kres udręce.

Stanisław Dubois nie doczekał wolnej Polski. Cały żywot i działalność mimo, że przypadła na okres niepodległości — była ciągłą, uporczywą walką, przerywaną jedynie więzieniami. Działo się tak dlatego, bo niepodległość Polski nie była pełna, bo zabrakło w niej miejsca na prawo i wolność mas pracujących, obezwładnionych przez teror rodzimej reakcji.

Dziś masy pracujące w codziennym trudzie budują zręby pod Polskę robotnika, chłopa i inteligenta pracującego. Dziś umiłowana przez Staśka Dubois młodzież robotnicza może w organizacyjnym wysiłku tworzyć dla siebie przy pomocy państwa takie warunki rozwoju, które zapewnią jej dostęp do szkół i warsztatów pracy, opiekę nad zdrowiem i właściwą rozrywkę. Ideały, o które walczył Dubois są realizowane z dnia na dzień, w miarę jak postępuje pokonywanie trudu odbudowy zniszczonego przez wroga kraju.

Żywot przywódcy młodzieży socjalistycznej niech nie będzie dla nas młodych jedynie okazją do złożenia czci wspaniałej postaci Stanisława Dubois. Z dokonań tego odważnego działacza powinniśmy się uczyć uporu w walce, zdolności pokonywania przeszkód i przywiązywania do Czerwonego Sztandaru, na którym jest wypisane najdumniejsze słowo ludzkości — WOLNOŚĆ!

Antoni Pokorski

EDWARD SZYMAŃSKI

Manifest

Któż nam kazał, mdlejącym pod bramą,
Trupią twarzą patrzeć w uśmiech dni,
Kiedy wszystko, wszystko jest tak samo —
słońce, lipiec i zapach żniw?
Kto nam kazał padać z głodu na bruku,
kiedy w polu rośnie pszenny chleb?
kto i z czego takie prawo ukuł,
że my mamy zdychać, bo jest źle?
Na gardłach naszych twarde zacisną! kleszcze głód,
na twarzach bruzdy jak kraty orała rozpacz i nędza,
spojrzenia są, jak pięści i biją tylko wprzód —
nie wolno wołać pracy — nie wolno; policja rozpędza!
Nie chcemy żadnej jałmużny, nie czekamy znikąd pomocy,
musi być jutro lepiej, jaśniej, pogodniej!
Wstanie szkarłatne słońce po ciężkiej, burzliwej nocy,
i nikt nie będzie bezdomny, jak pies — i głodny.
Zahuczą wszystkie maszyny, z kominów w niebo dym strzeli,
nasze będą fabryki, i słońce i ziemia,
chlebem i szczęściem — nie złotem — wszyscy będziemy się dzielić.
Towarzysze!
Nadchodzi dzień przemian!

1936 r.

Nasze rocznice

Ma ich klasa robotnicza wiele. Polski ruch socjalistyczny, zorganizowane kadry polskiego proletariatu i jego czołówka bojowa — nasza socjalistyczna młodzież pamiętają o wielkich datach, o wydarzeniach poważnej natury które swoją istotą składają się na wspaniale zapisane karty zmagań i walk robotnika polskiego o wolność i prawo do życia. Jest wielka, zasadnicza różnica święcenia rocznic, wyciągania z nich właściwych wniosków i wykorzystywania ich w dalszej pracy nad pogłębieniem myśli socjalistycznej między nami, którzy w czynach i pracy naszych przywódców widzimy drogowskazy i programy żywotnych idei, a tymi którzy w Polsce faszystowskiej przyswajali sobie poszczególne mniej lub więcej zasłużone postacie pokrywając ich zasługami luki w swoich mętnych i niezdecydowanych programach ideologicznych.

Młodzież socjalistyczna, pamiętając o życiu i pracy pięknych postaci bojowników o najświętsze ideały ludzkości, czerpie z tej pamięci swoją moc i siłę, zdecydowanie i entuzjazm, wiarę i bezkompromisowość. Uczy się na nich ofiarności i męstwa, zaprawia się w pracy i kształceniu swoich umysłów, zżywa się z środowiskiem z którego wyszła i dla którego pragnie pracować.

Na bohaterskich postaciach ofiarnych działaczy socjalistycznych wzorują się kadry młodzieżowe, w ich czynach widzą czystość i przywiązanie dla sprawy, stawiąc ich czyny, wzorując się na nich, tworzy młode pokolenie socjalistyczne w Polsce niepodległej granitową podstawę na której oprze się cały dorobek mas pracujących, wszystkie nadzieje proletariatu walczącego o zrealizowanie swoich zasadniczych postulatów, których ukoronowaniem być musi ustrój równości i sprawiedliwości społecznej.

Jednym z tych którzy całym swoim życiem, poświęceniem i każdym drgnieniem swego gorącego serca wiernie służyli sprawie proletariatu i jego młodzieżowej awangardzie był niezapomniany bojownik o sprawiedliwość i prawo, niezłomny chorąży czerwonych sztandarów walki, przywódca młodzieży socjalistycznej Stanisław DUBOIS.

O nim pamięta dzisiaj w rocznicę męczeńskiej śmierci na polach katowni oświęcimskiej ta część proletariatu polskiego, którego krzywda i niedola najbardziej leżała mu na sercu — młodzież socjalistyczna.

Życie, walka i śmierć Stanisława Duboisa świadczą wymownie, że związał on się na zawsze z cierpieniem młodzieży, z z jej trudami i troską, z jej niezłomnością i bojową postawą.

Zarówno w Polsce magnatów i obszarników jak w czasach hitlerowskiego ludożerstwa trwał niezłomnie na raz obranym posterunku. Kiedy oprawcy brunatni zadawali mu śmiertelne ciosy, kiedy nabrzmiałe krwią oczy spozierały na druty kolczaste okalające obóz śmierci, kiedy poza tymi drutami i własnymi katami niczego nie widział a w nozdrza bił duszący zapach palonych w krematorium ciał ludzkich, wówczas w obliczu swej śmierci wiedział przywódca młodzieży socjalistycznej, że śmierć jego nie pójdzie na marne. Wiedziała o tym także młodzież, którą życie całe prowadził poprzez walkę do zwycięstwa.

Dlatego, kiedy dzisiaj obchodzić będziemy rocznicę jego zgonu, wszyscy patrząc na bohaterską postać Stanisława Duboisa, zrozumiemy, że idea która jest treścią naszego życia godna jest największych poświęceń i że poświęcenia te powinny na zawsze w sercach naszych i umysłach wykuwać drogi którymi niezmordowanie zdążać będziemy na ostatni etap rozprawy z krzywdą, niesprawiedliwością, wyzyskiem, przemocą i wstecznictwem, aby na ich gruzach stworzyć sprawiedliwość, wolność i prawo.

Artur Karaczewski

Ostatni hołd

Stefan Jaracz urodził się w 1883 r. w Żukowicach Starych (Małopolska), jako syn nauczyciela ludowego Jana Jaracza i spędził dzieciństwo w bardzo trudnych warunkach materialnych. W gimnazjum w Tarnowie został usunięty z 6-ej klasy za wygłoszenie „rewolucyjnego" przemówienia na pogrzebie kolegi. Maturę zdał jako ekstern, następnie w czasie 3-ch semestrów studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował jako korektor w „Naprzodzie" przy Daszyńskim. Potem wstąpił do zespołu „Teatru Ludowego" na Krowoderskiej, gdzie znalazł się w towarzystwie Dulęby, Węgrzyna, Osterwy, Krzewińskiego. Potem występował w teatrze w Poznaniu pod dyrekcją Rygera. Po odbyciu służby wojskowej — terenem jego pracy był Teatr Zelwerowicza w Łodzi 1908—1911. W 1911 ożenił się z aktorką Jadwigą Daniłowicz. We wrześniu 1913 r. został zaangażowany do Teatru Polskiego w Warszawie, skąd w 1915 r. udał się do Moskwy, gdzie występował pod dyrekcją Szyfmana w Teatrze „Kameralnym" Tajrowa. W r. 1916 wszedł do zespołu teatru Rychłowskiego w Kijowie. W 1918 r. powrócił do kraju, wstąpił do zespołu Teatru Polskiego. W 1920 r. brał udział w pracach Osterwy w Reducie, następnie w Narodowym i Polskim, oraz z własnym „Teatrem Jaracza" objechał 93 miasta Polski, grywając „Szczęście Frania" oraz „Samsona i Dalilę". W 1930 r. objął kierownictwo teatru „Ateneum", gdzie pracował do wybuchu wojny. W początkach okupacji recytował kilkakrotnie w kawiarniach warszawskich. Po zabójstwie jedynego syna, w dniu 1 kwietnia 1941 r. został aresztowany z córką i wywieziony do Oświęcimia, wraz z Leonem Szylerem, Dardzińskim i innymi. Po 6 tygodniach oświęcimskiej kaźni został zwolniony, ze zrujnowanym zdrowiem, głuchy na jedno ucho od uderzenia hitlerowskiego oprawcy.

Ostatnio zamieszkiwał w Otwocku.

☘

11 sierpnia roku 1945 zmarł — Stefan Jaracz...

Jeśli przebieg lat ostatnich sprawił, że serca nasze otępiałe są na śmierć i ból, jeśli tragedie, jakie nosimy w sobie, znieczuliły nasze przeżywania tragedii ogólnych i klęsk społecznych — przecież posępna wieść, że już nigdy nie zobaczymy Stefana Jaracza, że nigdy nie usłyszymy Jego głosu, na którego jedyny dźwięk przejmował nas dreszcz, ta wieść zła i nieubłagana wielką nam krzywdę i smutek najgłębszy przyniosła...

Jest coś wstrząsającego w tej ostatniej walce Stefana Jaracza ze śmiercią, walce już nie tylko o prawo życia człowieka, ale o przedłużenie i budowanie życia artysty na scenie.... Zły los zadecydował, że walka ta miała przynieść Mu klęskę... Śmierć nieomylnie wyznaczyła sobie ofiarę, nieświadoma niczego więcej, poza ślepą, bezmyślną żądzą niszczenia ciała ludzkiego...

I nigdy już Stefan Jaracz nie wystąpi na scenie... Nie dane Mu było mówić słowo polskie ze sceny wyzwolonej, demokratycznej Polski... A tak bardzo tego pragnął, tak bardzo, że chwilami zdawało się w tych ostatnich najgorszych miesiącach Jego zanikającego życia, jakoby ta Jego uparta wola pozwala Mu zapomnieć o straszliwym cierpieniu, o chorobie beznadziejnej i beznadziejnej. I były takie chwile, kiedy Stefan Jaracz myśląc i mówiąc o teatrze w Polsce, o nowym teatrze w Nowej Polsce żył tylko tym jednym pragnieniem, tą jedną myślą żarliwą, namiętnością płomienną... Wtedy potrafił zapomnieć o chorobie, ale choroba nie chciała zapomnieć o Nim....

Pięknie i słusznie powiedział jeden z mówców, uroczystości żałobnych, że Stefan Jaracz był sumieniem społecznym i artystycznym polskiego teatru... Czasu okupacji Jego nieugięte serce Polaka, Jego duch szczerego demokraty i artysty najrzetelniejszego — krzepiły wątpiących i wzmacniały słabych.... Samo nazwisko Jaracz kryło w sobie przyczajony protest, drzemiącą siłę wybuchu... I dla tego Stefan Jaracz musiał być w Oświęcimiu...

Jasny i słoneczny był dzień 14 sierpnia 1945 roku, kiedy w Warszawie cała Polska składała ostatni hołd sławnemu aktorowi, wielkiemu artyście i nieustępliwemu społecznikowi... Bowiem instynkt społeczny nierozerwalnie złączony był z artystyczną postawą Jaracza.



Stefan Jaracz w rozmowie z Wandą Wasilewską.

I dlatego to tłumy zebrały się przed podziurawionymi murami teatru „Ateneum", teatru Stefana Jaracza... Po raz ostatni Stefan Jaracz był tak blisko swego teatru, po raz ostatni miały podziwiać Go tłumy milczące, skupione, żałobne... Wysoko w górze, prosta drewniana trumna. Dokoła zastygła w bezruchu, warta młodzieży TURu i ZWM... Z ponad katafalku zwisa biało - czerwony sztandar... Przemówienia — i kondukt rusza powoli... Najpierw niezliczone wieńce i zwarta grupa pierwszego teatru Wyzwolonej Polski — Teatru Wojska Polskiego z Łodzi..., Wolno posuwa się wóz żałobny otoczony młodzieżą TURową ze sztandarami kirem żałobnym oznaczonymi...

A za nim Rodzina, najbliżsi przyjaciele, aktorzy, bardzo wielu aktorów, przedstawiciele Władz Najwyższych, partii, organizacyj, znowu barwne koszule TURu i ZWM, wreszcie bezimienny tłum warszawski taki bliski zawsze Stefanowi Jaraczowi...

Milczące głuche mury poranionych śmiertelnie kamienic Powiśla, stojący na ulicach przygodni przechodnie, szepczący jedno tylko słowo — „Jaracz..."

Ale już przed pałacem Staszyca żegna pochód żałobny okaleczony Kopernik, a trochę dalej odratowany posąg Chrystusa... A przed Kościołem, na chodniku leży potłuczony dzwon...

Z balkonu Opery Warszawskiej składają hołd Stefanowi Jaraczowi przedstawiciele władz Demokratycznej Polski...

Chylą się sztandary, orkiestra gra hymn...

Ostatni przemawia prezes zawodowej organizacji aktorstwa polskiego...

A po tym na Powązkach... Trumnę niosą aktorzy w mundurach oficerów Wojska Polskiego... Już tylko krótkie pożegnalne słowa, ostatnie słowa wiecznego rozstania... I to wszystko... Głucho stuka ziemia sypana na trumnę... To już koniec uroczystości żałobnej... Ludzie rozchodzą się, kwatera zasłużonych pustoszeje... I tylko pozostaje okrutna i przeraźliwie smutna myśl, że Stefan Jaracz — nie żyje...

Kazimierz Rudzki.

Politechnika Warszawska

Politechnika warszawska nie przerwała swej pracy w okresie okupacji, prowadząc ją konspiracyjnie. Ponieważ okupant tolerował istnienie szkół techniczno-zawodowych, stworzono więc t. zw. Wyższą Szkołę Techniczną i Średnią Szkołę Budownictwa Lądowego. W pierwszej z nich przemycały cichaczem naukę Wydziały Chemiczny, Elektrotechniczny i Mechaniczny Politechniki, w drugiej – Wydziały Inżynierii i Architektury. Przy tym systemie tajnego nauczania zdołano przeprowadzić szereg doktoratów i habilitacji oraz nadano sporo dyplomów inżynierskich.

Bardzo dotkliwe straty poniosła Politechnika wśród zespołu profesorskiego. Ubyli m. in.: prof. Oskar Sosnowski, który w roku 1939 poległ na posterunku w laboratorium Politechniki; rozstrzelano w roku 1943 prof. Stefana Brylę, zamordowany został pof. Kazimierz Smoleński, zmarli: były rektor prof. A. Pszenicki, prof. prof. Swierczyński, Radziszewski, W. Chrzanowski i wielu innych. Szczególnie dotkliwe straty poniósł Wydział Architektury.

Wkrótce po wyzwoleniu Warszawy rozpoczęły się prace na poszczególnych wydziałach. Wobec braku laboratoriów politechnicznych kieruje się studentów do odpowiednich laboratoriów i pracowni przy fabrykach i zakładach przemysłowych. Kilkudziesięciu słuchaczy uzyskało w ostatnich miesiącach dyplomy inżynierskie. Od przyszłego roku akademickiego, który ma się rozpocząć w listopadzie, Wydziały: Inżynierii i Geodezji, oraz Wydział Architektury otwarte zostaną dla studentów od pierwszego, a raczej od nowo wprowadzonego obecnie wstępnego roku studiów. Praca na tych wydziałach odbywać się będzie w pełnym zakresie programu. Niezależnie jednak od tego kontynuowane będą prace na Wydziałach: Chemii i Elektrotechniki dla studentów zaawansowanych.

Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się się do potrzeb Politechniki – Ministerstwa Odbudowy i BOS-u oraz przychylnemu stanowisku Szkoły Głównej Handlowej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Wydział Architektury znajdzie czasowe pomieszczenie w budynku szkoły SGH, oraz częściowo w gmachu SGGW. Na Wydział Inżynierii przeznaczone zostały pawilony: kreślarski i elektrotechniczny Politechniki oraz wypożyczona Politechnice pracownia SGGW.

Z uwagi na palące potrzeby, związane z koniecznością odbudowy zniszczeń wojennych i przemysłu, program nauk ma być rozszerzony.

Wydział Architektury posiada swój oddział w Lublinie, który powstał już w styczniu. Po uruchomieniu Wydziału Architektury w Warszawie przeniesie się on z Lublina do stolicy.

Zapisy na Wydziały Inżynierii i Architektury przyjmowane są w Sekretariacie Politechniki (ul. Lwowska 7) do 31 bm.

STRAŻ AKADEMICKA WE WROCŁAWIU

WROCŁAW. Delegatura Ministerstwa Oświaty we Wrocławiu, której powierzono zadanie zorganizowania uniwersytetu i politechniki w tym mieście, utworzyła, celem ochrony budynku i mienia naukowego, Straż Akademicką. Wchodzący w skład tej straży są zorganizowani wojskowo, uzbrojeni, mają osiem godzin służby dziennie, w wolnym czasie mają możność kształcenia się, przyczym korzystają ze wskazówek i rad profesorów. Specjalnej ich pieczy powierzone zostały Domy Akademickie, które przygotowują dla swoich kolegów. W obecnej chwili Straż Akademicka we Wrocławiu liczy około 200 studentów.

Sygnały ostrzegawcze

W Berlinie powstał „Związek Kultury i Demokratycznego Odrodzenia Niemiec". W manifeście Związku powiedziane jest, że „inteligencja niemiecka, która nie wytrzymała historycznej próby, pragnie dziś zjednoczyć się dla wielkiego celu odrodzenia Niemiec i wytępienia faszyzmu", !

Pojawił się więc pierwszy powojenny „Verein", który mówi o sobie, że jest wyrazicielem idei Goethego, Schillera, Lessinga i innych, że pragnie zjednoczyć Niemców dla uspokojenia świata, że ma zamiar wytępić reakcję.

Czy nie zawcześnie powstał ten Związek?

Świat doskonale jeszcze pamięta, że Niemcy są mistrzami w tworzeniu najniewinniejszych „Vereinów": śpiewaczych, gimnastycznych, kulturalnych, religijnych, filantropijnych itd., że te „vereiny" po prostu ubóstwiają dyscyplinę wojskową, krok paradny i grzmiącą orkiestrę, grającą frydrykowskie jeszcze i wilhelmowskie marsze gwardyjskie...

Czy więc ten świeży, nowiutki, dopiero co powstały w gruzach Berlina „verein" kulturalny nie jest raczej sygnałem ostrzegawczym?

Bo komu w świecie potrzebne jest teraz „Odrodzenie Niemiec"? — Demokracjom, które wykrwawiły się w wojnie tak bardzo, na pewno na „odrodzeniu" Niemiec nie zależy, przeciwnie. Demokracje te życzą sobie, by Niemcy przez wiele lat pokutowały za winy popełnione, by były pod surowym nadzorem, by nie mogły nic, ale to nic doslownie, kartować pod płaszczykiem najniewiniejszego nawet „vereinu" i „odradzać" się zbyt gwałtownie, bo to dla Europy, nauczonej krwawym doświadczeniem, bezpieczne nie jest.

Berlin znajduje się, jak wiadomo, pod zarządem czterech Mocarstw i podzielony jest na tyleż stref. W której strefie powstał ten Związek „Kultury i Odrodzenia"? I jak doszło do uzgodnienia tej sprawy między Sojusznikami?

Pytania te muszą ciekawić i niepokoić, gdyż wszystko co dotyczy „organizacji" życia niemieckiego, jest godne czujnej uwagi i musi budzić, jakże uzasadnione, podejrzenia.

Związek o którym mowa nie jest zresztą pierwszym sygnałem budzącym uczucie zaniepokojenia i troski czy rzeczywiście w okupowanych Niemczech wszystko idzie tak, jak tego życzy sobie ludność, wymęczonej i storturowanej przez hitleryzm, Europy.

Wiadomym jest np., że życie filmowe organizuje się w Niemczech coraz szybciej, a jego organizator, Thiess mówił przed mikrofonem stacji berlińskiej, że nowy film niemiecki obok tendencji antyfaszystowskich, zerwać ma „z więzami małomieszczańskiego konwencjonalizmu". Równocześnie jednak w pracy nad odbudową filmu biorą udział Paul Wegener i Hans Rühmann, **znani z hitlerowskich filmów aktorzy**..

Poza tą organizującą się „kulturą" wiadomym jest, że przy wydatnej pomocy władz okupacyjnych, powstaje również szybko szkolnictwo. Prasa angielska martwi się, że szkolnictwu temu brakuje podręczników. Wydano więc nowych 9 podręczników, a poza tym dopuszczone są do użytku podręczniki sprzed roku 1933 we wszystkich strefach okupacyjnych.

Tu podkreślić trzeba, że właśnie wszystkie niemieckie podręczniki szkolne sprzed 1933 r. **mówiły dzieciom o „krwawiącej granicy górnośląskiej", o „korytarzu", o Gdańsku** itd. Z tych to podręczników znów mają się uczyć dzieci niemieckie...

W Wilmersdorfie nastąpiło uroczyste otwarcie uniwersytetu ludowego przy udziale władz okupacyjnych. Wykłady na tym uniwersytecie rozpoczęły się 30 lipca, a na otwarciu niemieccy mówcy stwierdzili, że wykłady mają służyć: „walce z militaryzmem pruskim oraz **odbudowie ducha niemieckiego** na prawach humanitaryzmu i ukochania wszystkich narodów". Bardzo to piękne słowa, ale czy za tymi słowami kryją się takież intencje? Trudno jakoś uwierzyć w tę zmianę „ducha niemieckiego", tak z dnia na dzień...

To też te wszystkie wiadomości z okupowanych, zwycięzonych i skazanych na pokutę Niemiec muszą być przyjmowane przez opinię państw demokratycznych Europy jako sygnały ostrzegawcze, budzące raczej niepokój, niż ufność, że wszystko jest w porządku w ojczyźnie **„wilkołaków"**. (A)

Od krzemienia do bomby atomowej (1)

Od niepamiętnych czasów trwa walka we wszechświecie. Wszystko co żyje, pożera się nawzajem, a w walce tej człowiek zajmuje przodujące miejsce.

W czasach przedhistorycznych, przed 500.000 lat, kiedy na tej ziemi królowały różnego rodzaju potwory i bestie w postaci smoków, aligatorów, jaszczurów fruwających i temu podobnych gadów, tak zwany małpolud jako wegeterianin, żył korzonkami i innymi roślinami leśnymi, a jedynie kamienia używał do łupania orzechów i odstraszania napastników.

Człowiek z epoki kamiennej, był już bardziej zręczny i czujny, a pałka zaopatrzona w ostrza krzemienia dawała mu moc i zwiększała siłę wobec napaści dzikich zwierząt. Miażdżył więc człowiek zwierzynę — miażdżył też i człowieka, a zmysł, jakim się kierował, naprowadzał go do coraz ciekawszych odkryć i udoskonaleń.

WOJNY „PRZODKÓW"

Około 20.000 lat temu, począł już „homo sapiens" używać strzał i procy, co w spuściźnie testamentalnej wyrytej w kamieniu zostawili nam praprzodkowie, opisując wyczyny Dawidów, Goliatów tp. bohaterów, którzy polowali nie tylko na grubszą zwierzynę, lecz również na własnego brata, ojca czy innego krewniaka.

Gdy już, na jakieś 5.000 lat przed naszą erą wynaleziono miedź i cynę, z którego to materiału poczęto odlewać wyroby brązowe, gdy odkryto żelazo, rozpoczęła się era pięknego rozwoju zorganizowanego człowieka, podporządkowanego woli rycerskiej, uzbrojonego w dzidy, maczugi, tj. narzędzi, którymi poczęto na większą skalę mordować przeciwników.

W miarę rozwijających się walk, rozwijał się zmysł wodzów i różnego rodzaju pachołków, tak, że za czasów starożytnych tworzono coraz to lepsze narzędzia, dzidy, tarcze, krótkie miecze, włócznie... Zmieniały się też granice, nikły narody, a tysiące niewolników swym ciałem i krwią znaczyło ziemię, na której ustanawiano nowy porządek świata.

Umysł ludzki poprzez całe wieki wzmacniał świątynię cywilizacji, w której zamiast miłości i zgody, panuje bardziej dziwna mozaika rozbojów, mordów i zawiści. Trwa wyścig w wynajdywaniu coraz to więcej pomysłowych, bardziej wyrafinowanych metod zabijania istot ludzkich, rzekomo w imię dobra całej ludzkości.

UDOSKONALENIE ROZBOJÓW

Jak głosi historia każda wojna przynosi nowe pomysły, nowe narzędzia i nowe metody, które stosuje się dla zniszczenia przeciwnika, dla zniszczenia całych narodów.

Potęga rzymska tkwiła nie tylko w systemie dyrektoriatów ale i w machinie, którą po raz pierwszy zastosowali przy zdobywaniu obronnych miast i twierdz. Podbój narodów przez Dżingis Chana, tkwił nie tylko w bezwzględnym barbarzyństwie i pierwotności ludów azjatyckich, lecz w tym, że po raz pierwszy zastosował on w walce z wrogiem proch, który był uważany za wymysł szatański, a co zatem idzie, rycerstwo nie było w możliwości przeciwstawiania się „hordom szatana".

Napoleon zwyciężał świat nie tylko obietnicami wolności, równości i braterstwa, lecz sztuką wciągania wszystkich zdolniejszych umysłów technicznych, które przygotowywały mu coraz to nowsze pomysły do jego genialnych posunięć militarnych na arenie Afryki i Europy.

Przebieglejsi jednak okazali się Anglicy, którzy w roku 1815 w bitwie pod Waterloo, przy zastosowaniu po raz pierwszy w dziejach wojen, nowych pocisków-szrapneli, odnieśli druzgocące zwycięstwo, przyciemniając tym samym gwiazdę wielkiego dyktatora.

DYNAMIT

Ujawnienie wynalazku Nobla — dynamit — wywołało w wieku XIX panikę, a sam wynalazca wszem i wobec oświadczył, że jedynym jego pragnieniem jest dać ludzkości taki środek, który mógłby wstrzymać przez swą potworną siłę, ludzki zmysł niszczenia bliźnich. „Dynamit — to najgroźniejsza broń w ręku człowieka, jaką kiedykolwiek znała ludzkość, dynamit doprowadzi narody do wiecznej zgody, dynamit będzie grobem wojen i roz lewu krwi" — głosiła ówczesna prasa i opinia.

Lecz kiedy nastały waśnie i narody znów chwyciły za broń, gdy znów polała się krew, łączona z zapachem wybuchającego dynamitu, a wojna zbierała obfite żniwo — wynalazca obsypywany honorami, orderami i złotem, nie mógł zaznać spokoju na tej ziemi, rozumiejąc doskonale, że stał się mimowolnym sprawcą śmierci milionów istnień ludzkich. Za życia też ustanawia w testamencie fundację pokojową, oddając cały swój majątek na wieczną walkę z wojną. Od roku 1901 z olbrzymich sum wpłacanych przez różne narody za licencje, za prawo produkcji śmiercionośnego dynamitu, tego jedynego środka, poskramiającego narody i mającego gwarantować całość i nienaruszalność granic, Szwecja wypłaca co roku samych procentów ponad 42.000 dolarów.

Od czasu śmierci Nobla, tj. od roku 1896, świat jakgdyby ruszony został z posad, a ludzkość nie doznaje spokoju mimo, że tysiące potężnych mózgów — konstruktorów, inżynierów, chemików, lekarzy, pisarzy i idealistów — pracują nad pokojową formą zjednoczenia ludów i tworzą tak cudowne dzieła, które doprawdy, mogą zmienić oblicze świata bez uciekania się potworności wojny: mordów i zbrodni.

„CUDA" WOJENNEJ TECHNIKI

W wojnie w roku 1914—1918, poszczególne narody wykorzystały pokojową pracę nauki do większej, jak było to znane w dziejach ludzkości — zbrodni.

W masowych tych zaprawach użyto samoloty, zeppeliny, balony, które miały służyć narodom do szybkiego porozumiewania się w niesieniu pomocy potrzebującym w najdalej położonych i odludnych terenach. Radio, miało łączyć narody w jeden wielki bratni związek, łodzie podwodne miały służyć do wydzierania tajemnic z głębin oceanów — gdy tymczasem samoloty użyte zostały do zasypywania miast bombami, łodzie do niszczenia okrętów — radio do plugawej propagandy.

W wojnie tej (1914) Niemcy wprowadzają moździerze i działa 42-centymetrowe, a technicy niemieccy zaprzągnięci w kierat wojenny, pracują bez przerwy nad udoskonaleniem maszyny, która miała przynieść ostateczne zwycięstwo i panowanie nad Europą. Wprowadza się „Grubą Bertę" jako cud wojennej techniki, ba, poza gradem ognia i żelaza puszcza się w roku 1915 największą niespodziankę laboratoriów niemieckich — gaz, by pomijając potworność tego czynu, przyśpieszyć zwycięstwo oręża niemieckiego.

ERA GAZÓW — TANKÓW

Jest to nowa era w rozgrywkach wojennych, era gazów. Posypały się protesty całego świata; gaz to zagłada cywilizacji, gaz zmienia oblicze ludzkie i oblicza narodów. Cały świat postępowy po otrzymaniu pierwszego raportu o skutkach pierwszego ataku gazowego we Flandrii, gdzie tysiące żołnierzy oślepło, a dziesiątkom tysięcy krew zalewała mózg i umierali w strasznych cierpieniach, komisje składające się z przedstawicieli wszystkich narodów złożyły swe podpisy na dokumencie potępiającym ten potworny czyn dowództwa niemieckiego.

Wbrew opinii całego świata, sztab niemiecki pracował nad innymi szatańskimi planami zdławienia przeciwnika. I tak po raz pierwszy w styczniu 1915 roku kontynuuje atak lotniczy na Londyn. Atak ten również przeszedł do historii i rozpoczął erę walk z ludnością cywilną, erę niszczenia nie tylko armii przeciwnika ale całego narodu, niszczenia przemysłu, burzenia domostw, sparaliżowania całego życia, aby w ten sposób doprowadzić do całkowitego chaosu i poddania się woli herrenvolku.

Anglia jednak nie pozostaje dłużna agresji niemieckiej. W roku 1916 rzuca do walki żelazne potwory — czołgi, które sieją niespotykaną panikę na frontach, zaś przez zastosowanie specjalnych wyrzutni torpedowych i bomb podwodnych, miażdży niemieckich piratów mórz.

Stanisław Wyrwa

(Dokończenie nastąpi)

Niezłomny

Życie nasze dopiero wówczas staje się wartościowe, gdy udziałem jego jest narastająca suma wrażeń, wzruszeń i głębokich przeżyć. I obojętnem jest, czy przeżycia te, w danej chwili, posiadają oddźwięki smutku czy radości, bólu czy rozkoszy. Same przeżycia mają wartość. One pozostają w pamięci, tłoczą się w chwilach wspomnień. Wspomnienia mają to do siebie, że gdy przychodzą zatracają wyrazistość tła, na pozostałej jednak w pamięci zamglonej dekoracji, tym mocniej, jaśniej, wyraziściej rysuje się postać głównego bohatera wspominanego przeżycia.

I kiedy wspominam echa, jakie w Polsce wywołały słowa „Brześć", staje przede mną postać tow. Stanisława Dubois, pierwszej ofiary reżimu hitlerowskiego w Polsce, z roku 1930. Twierdzenie to może wywołać pewne zdziwienie: jakto już w roku 1930 panował w Polsce reżim hitlerowski, gdy go jeszcze w Niemczech nie było? Tak, on wówczas nabierał tam tężyzny, rozmachu, a to nie było bez wpływu na osobistości rządzące w Polsce. Zastosowały one wówczas próbę łamania ludzi, próbę zastraszenia społeczeństwa, sterroryzowania go, próbę uległości naszego społeczeństwa wobec metod „silnej władzy".

„Brześć" w Polsce spowodował wybuch olbrzymiego płomienia gniewu i oburzenia, był podstawą przyszłego scementowania sił mas robotniczych. Jednym z przywódców ruchu robotniczego w Polsce, przywódców marzących o rewolucyjnej akcji i świadomego, że akcja ta tylko na jednolitości wystąpień tych mas opierać się może, był tow. Dubois. Poznałem go jeszcze wówczas, gdy pracował w szeregach młodzieży socjalistycznej T.U.R. Temperament, energia, swada w przemówieniach, zdolności organizacyjne i duży zasób wiedzy socjalistycznej wysuwały go na przodujące stanowiska w ruchu robotniczym.

Nic więc specjalnego w tym, że osoba jego wzbudzała głębokie zainteresowanie, na wieść o dokonanych aresztowaniach i uwięzieniu szeregu posłów w niewiadomym kierunku. Gdy zdarto zasłonę z tajemnicy i gdy wieść obiegła o osadzeniu posłów, a w tym i tow. Duboisa, w Brześciu, prasa sanacyjna pozwalała sobie na uszczypliwe uwagi o zachowaniu się posłów w chwili aresztowania. Pominięcie tow. Duboisa w tych notatkach pozwalało nam mieć przekonanie, że zachowanie jego było pełne godności socjalisty. Metody hitlerowskie zastosowane do posłów w Brześciu przez sanację, nie załamały aresztowanych. O metodach tych było głośno w Polsce, wywołując fale protestów. Mocną postawę psychiczną tow. Duboisa obserwowaliśmy i wtedy, gdy przywieziono go do chorej żony do Warszawy.

Spokój wewnętrzny znamionował u niego rys specjalny charakteru, obok przystosowywania argumentów przekonywujących słuchaczy. Spokojnie opanowywał rozbrykane gromady Czerwonych Harcerzy, aby potem przykuć uwagę ich w czasie wygłaszanej przez niego gawędy. Nieraz obserwowałem zasłuchane twarzyczki i rysujący się w nich wyraz skupienia, gdy wysłuchiwały gawęd Duboisa.

Ze spokojem też i z całą uwagą wypowiadanych zdań przemawiał w czasie procesu Brzeskiego. Słowa jego nie były skierowane do sędziów, o nastawieniu wrogim sądu był przekonany. Mówił do towarzyszów, do mas, do których zeznania i przemówienia dochodziły drogą prasową. A kiedy po wyroku wypuszczony za kaucją, oczekiwał jego uprawomocnienia się i kiedy prasa podała o prawomocności wyroku do publicznej wiadomości, Dubois, będący w tym czasie na kolonii letniej młodzieży T. U. R., ze spokojem opuścił wywczasy wśród młodzieży, aby zgłosić się u bram więzienia. Odpowiedzialność wobec tych, którzy kaucję za niego złożyli, skierowała jego kroki do celi. Czasu nie marnował, pogłębiając swe wiadomości, wiedział, że w pracy jego partyjnej przydać się mogą. A kiedy nadeszło „darowanie" kary, kiedy wezwano tow. Duboisa do naczelnika więzienia, aby odczytać mu „akt łaski" sanacyjnych rządów, oświadczył, że on o nią nie prosił. Branie odpowiedzialności za swoje czyny to jedna z głównych cech tow. Duboisa.

Metody hitlerowskie, zastosowane w stosunku do tow. Stanisława przez sanację, tragiczne dały skutki w obozie koncentracyjnym. Zginął tow. Dubois. A gdy został skierowany na „rozwałkę" (na śmierć — tak w obozie określano hitlerowskie metody niszczenia ludzi) szedł na nią spokojnie jak przystało działaczowi socjalistycznemu, który żadnych już form walki o życie i obronę podjąć nie może.

Życie jego było właśnie pełną sumą wrażeń. Nie są ważne osobiste słabostki jego codziennych dni. Ważne, że pełnię życia przebył w walce i trosce, w trudzie i męce, że umiał zachować spokój, którym czarował współwięźniów, że umiał utrzymać wartość osobistą w najważniejszych momentach, że nie ugiął się i szedł do celu z całą wiarą w słuszność sprawy, z umiłowania idei, za którą oddał swe młode życie.

EUGENIUSZ AJNENKIEL.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Kraków.

Sekcja teatralna Koła „Śródmieście", która jest zaczątkiem przyszłego teatru Org. Młodz. TUR pracuje pełną para. Dotychczas sekcja teatralna dała 39 występów z czego 16 publicznych. Ostatnio brała ona udział w otwarciu dwóch świetlic, a to w fabryce „Suchard" i w Państwowych Zakł. Robót Elektrycznych w Krakowie. Działalność rozwija się dzięki chetnej pracy członków, oraz olbrzymiemu wkładowi fachowemu jaki daje tow. Fulde, artysta Starego Teatru w Krakowie, jak również tow. Cierniak. W programie prac na czas najbliższy są dalsze występy na świetlicach fabrycznych, oraz występy w koszarach wojska i szpitalach. Sekcja ma przygotowanych kilka bardzo dobrze opracowanych sztuk, które wystawi w jednym z teatrów krakowskich.

Jaworzno.

Członkowie Org. Młodz. TUR w Jaworznie biorą czynny udział w pracach samorządowych i społecznych. Ostatnio Miejska Rada Narodowa postanowiła dokooptować jednego przedstawiciela Org. Młodz. TUR.

W niedzielę, 29.7.45 odbyła się odprawa powiatowa w Komitecie Jaworzno. Delegaci z powiatu składali sprawozdanie ze swej działalności, następnie uzgodniono i zaaprobowano projekty na przyszłość.

W odprawie wzięła udział delegatka Urzędu Informacji i Propagandy. W tym samym dniu delegacja OM TUR wzięła udział w uroczystym zakończeniu roku szkolnego w miejscowym gimnazjum.

Gorlice.

Na terenie powiatu istnieje 8 kół miejscowych. W Powiatowej Radzie Narodowej posiada OM TUR jednego przedstawiciela. W Kołach wiejskich rozwija się przede wszystkim działalność kulturalno-oświatowa przy pomocy nauczycielstwa. Urządzają kursy wieczorowe dla TUR-owców, prowadzą wykłady historii, języka polskiego, geografii i innych przedmiotów nie uwzględnianych przez okupanta. Z dziedziny ideologii socjalistycznej przeprowadzane są referaty i odczyty z dyskusjami.

Na terenie powiatu istnieje 5 drużyn piłkarskich naszej Organizacji.

Komitet Miejscowy OM TUR w Libuszy buduje własną świetlicę. Komitet Miejscowy w Glinku Mariampolskim posiada około 250 członków i rozwija swą działalność we wszelkich kierunkach.

W Bieczu Komitet pracuje obecnie przy naprawie własnego stadionu sportowego.

W całym powiecie istnieją dwie biblioteki, co jest za mało na potrzeby członków. Projektowana jest zbiórka książek.

W niedzielę, dnia 22.7.45 w Gorlicach w ramach święta państwowego odbyło się święto sportu OM TUR-u pod protektoratem starosty tow. mgra Rześniowieckiego. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: komendant garnizonu mjr. Huebner, przedstawiciele Armii Czerwonej oraz przedstawiciele władz miejscowych.

Uroczystość rozpoczął pochód sportowców w kostiumach sportowych przez miasto na stadion PW i WF, gdzie odbył się turniej drużyn piłki nożnej systemem olimpijskim. Po rozgrywkach nastąpiło wręczenie cennych nagród w postaci obrazów olejnych, oraz pucharu kryształowego.

Święto sportu wypadło imponująco. Licznie zebrana publiczność rzęsiście oklaskiwała zawodników. Dzień ten był nie tylko świętem sportowców, lecz całej przychylnej i popierającej sport ludności miasta Gorlic.

Zakopane.

W ciągu ostatniego tygodnia powstał w Zakopanem Komitet Powiatowy. Na pierwszym zebraniu informacyjno-organizacyjnym uzgodniono program na przyszłość, oraz wybrano zarząd.

Częstochowa.

Ostatnio powstał przy OM TUR-rze Klub Szybowcowy w Częstochowie, który uruchomi jedna z pierwszych w Polsce Szkołę Szybowcową w Mironie. W dzisiejszych warunkach stworzyć taką instytucję, było przedsięwzięciem ryzykownym a jednak dzięki zapałowi i wytrwałości pionierów Klub posiada już 9 szybowców, czyni starania, aby we wrześniu szedł już pierwszy kurs pilotażu szybowcowego.

8 klubów robotniczych ze „Skrą" na czele stanowi najsilniejszą grupę sportu na terenie Częstochowy. Dotychczasowe rozgrywki z innymi ośrodkami Polski dowodzą wysokiej klasy sportu robotniczego.

Obecnie poszczególne koła OM TUR czynią przygotowania do Zlotu Powiatowego, mającego się odbyć 2-go września 1945 r, w Blachowni. Zlot ten ma być przeglądem sił i sprawdzianem wartości Turowców.

Bełchatów.

W Bełchatowie pow. piotrkowskiego OM TUR, która istniala już od roku 1928 zaraz po wyzwoleniu Polski przez Armię Czerwoną wznowiła swą działalność skupiając w swych szeregach cały aktyw młodzieży bełchatowskiej. Zorganizowano następujące sekcje: oświatową, muzyczną, chóru, dramatyczną, sportową i Redakcję Gazetki Ściennej. Sekcje te pracują z dużym entuzjazmem. OM TUR zorganizowała bibliotekę, w której ma przeszło 150 książek. Sekcja piłki nożnej bierze udział w rozgrywkach o puchar Wicewojewody tow. Szudzińskiego. Redakcja Gazetki Ściennej wydała już dwa numery gazetki, artykuły do gazetki piszą wszyscy członkowie.

Rypin.

Koło wykazuje ożywioną działalność kulturalno - oświatową i polityczno-społeczną. Ma swego przedstawiciela w Powiatowej Radzie Narodowej i Pow. Komitecie Szkół Rolniczych. Koło wydaje miesięcznik „Promieniści" (na powielaczu) gdzie oprócz tematów ideowo-społecznych i felietonów umieszczane są satyry, poruszające bolączki Rypina i powiatu. W dniu 1-go lipca w Rypinie wspólnie z partiami Org. Młodz. TUR manifestowała swą radość w związku z utworzeniem Rządu Jedności Narodowej przez udział w wiecu. 3 aktywistów TUR-u z polecenia Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej zorganizowało wiece w 3 większych osadach w powiecie. W tym samym dniu OM TUR urządził 3-ci wieczór kulturalno - oświatowy.

Gdańsk

W dniach 31.7 i 1.8 odbyła się w Gdańsku Konferencja Wojewódzka przy udziale delegatów 17 Komitetów Powiatowych. Na zjeździe obecni byli przedstawiciele władz, partii politycznych i organizacji młodzieżowych.

W wyniku wyborów prezydium Wojewódzkiego Komitetu OM TUR ukonstytuowało się następująco:

Przewodniczący: — tow. Kalaman Jarosław.

Wiceprzewodniczący: — tow. Zima Zbyszko.

I. sekretarz: — tow. Olbrych Zenon;

II. sekretarz: — tow. Kurasz Michał.

Skarbnik: — tow. Bromboszcz Bogumiła.

Członkowie Zarządu: — tow. tow. Łukjanowicz Walenty, Adamski Zygmunt, Kalinowski Mieczysław, Matlak Feliks.

Łódź

WYSTAWA PRAC MŁODEGO POWSTAŃCA

W dniu 1 sierpnia została otwarta wystawa szkiców powstańca art.-malarza Jerzego Wilka. Ze szkiców wykonanych najprostszymi środkami w czasie Powstania przemawia do nas „Walcząca Warszawa" bohaterstwem swych czynów i tragedią śmierci. Młody malarz — jeden z tych, którzy tam byli, najlepiej mógł odczuć i wyrazić, to co my tylko sobie wyobrażamy. Te skromne szkice są najwierniejszym, dokumentalnym reportażem krwawych dni. Ich żywa i prosta wymowa pokrywa braki techniczne, spowodowane okolicznościami, w jakich powstały. Specjalną uwagę zwraca ekspresja ruchów — ze spostrzegawczością uchwycony jest również charakter gruzów pozarpanej przez bomby i działa Stolicy. Szkice z dawnej Warszawy mają w sobie zadumę niepowrotnej przeszłości. Wesołym urozmaiceniem są chwackie typy powstańców.

Jak się dowiadujemy Komitet Wojewódzki OM TUR w Łodzi przygotowuje wystawę prac tego młodego malarza. Otwarcie nastąpi w pierwszej połowie września.

Organizujemy OM TUR na Śląsku Opolskim

GLIWICE, 13. 8.

Wojewódzki Komitet OM TUR - Kraków przystąpił energicznie do realizowania hasła „Turowcy na zachód!" W dniu 20 lipca wyjechało na Śląsk Opolski 12 aktywnych członków z towarzyszem Boligłową na czele. Wyjechali, aby na tym terenie założyć komitety organizacyjne, aby tym samym szerzyć polskość i socjalizm.

Przyjechawszy do Gliwic porozumieliśmy się z przewodniczącym Komitetu Powiatowego — Gliwice, tow. Sakiem, który dał nam wskazówki, jak, gdzie i na co należy zwrócić baczniejszą uwagę. Teraz nastąpił rozdział. Grupa podzielona została na 3 grupki, z których każda otrzymała swój rejon. Opiekę nad wszystkimi przejął tow. por. Rędler — komendant 1 Batalionu 1 Śląskiej Brygady Młodzieżowej, który również zapewnił aprowizację.

Nie zwlekając przystąpiliśmy do pracy. Zaczęło się chodzenie do urzędów o przydział budynku na lokal organizacyjny, zaczęło się rozlepianie afiszy propagandowych, słowem cała bieganina, niezbędna przy początku.

Przedtem jednak muszę czytelnika uświadomić o stosunkach, jakie tu jeszcze do dziś dnia panują. Jeszcze wciąż przeważa na tym terenie żywioł niemiecki. Polaków jest stosunkowo niewielu. Wprawdzie Niemcy, którzy zamieszkują te tereny, w przeważnej części złożyli deklaracje o obywatelstwo polskie, to jednak ci sami, zdarzały się takie wypadki, bywali demaskowani jako członkowie nielegalnych niemieckich organizacji. Gdy spacerowaliśmy w niebieskich koszulach i czerwonych krawatach po ulicach Gliwic, bardzo często spotykaliśmy się z ironicznymi uśmieszkami lub nienawistnymi spojrzeniami.

Wogóle całe tubylcze społeczeństwo zajmuje stanowisko wyczekujące, bierne, a niejednokrotnie i szkodliwe w dziele odbudowy państwowości polskiej.

W lasach do dziś dnia działają niemieccy partyzanci z t. zw. „Wehrwolfu", którzy robią również wypady na okoliczne wsie. Oprócz tutejszych mieszkańców pod wielkim znakiem zapytania stoi żywioł napływowy. Pomijam szabrowników. Takich już niema. Są natomiast gorsi. Przed kilkoma dniami okazało się, iż kierownikiem folwarku ZHP. w okolicy był kierownik ghetta żydowskiego i członek niemieckiej Schupo w Busku. Oficjalnie występował jako repatriant ze wschodu. Takich jest więcej. A najgorsze to, że niejednokrotnie zajmują czołowe stanowiska. Na baczniejszą uwagę zasługuje również kler. Księża niemieccy zostali już kilkakrotnie przyłapani na współpracy z partyzantami.

W takich warunkach, wśród takiego otoczenia, zwołaliśmy pierwsze zebranie informacyjno - organizacyjne w Łubiu koło Gliwic. Jest to niewielka wioska, więc liczba 40 uczestników, a raczej uczestniczek zebrania była wcale pokaźną. Były to tutejsze dziewczęta.

Podobne komitety powstały już w kilku wioskach powiatu gliwickiego. Narazie niewątpliwie będą one kuleć. Robić będziemy wszystko, aby tutejszą młodzież przeistoczyć, szczerze jednak powiem, że liczymy głównie na młodzież rdzennie polską, która się będzie w tych okolicach osiedlać.

Przedstawiłem chyba dość jasno obraz tutejszego życia. Widać z tego, ile trzeba jeszcze zrobić, aby było przynajmniej względnie dobrze. Akcja jest zapoczątkowana. Teraz potrzeba nam takich Turowców, którzy by ją nadal kontynuowali. Nie wątpimy, iż takich nie braknie. Nie zapominajmy, że działamy nie tylko w interesie OM TUR ale również i bodajże przedewszystkim w interesie naszej Ojczyzny!

J. Bezdek.

Turowcy w akcji żniwnej

Z życia pierwszej śląskiej brygady młodzieżowej

(Od specjalnego wysłannika).

Łubie, 10.8.

Oprócz zasadniczego zadania, jakim jest akcja żniwna, I SBM ma do spełnienia jeszcze dwie szczytne misje: udzielanie pomocy repatriantom oraz repolonizację terenów zachodnich. Ze wszystkich tych zadań wywiązują się młodzi SBM-owcy doskonale. Chcąc lepiej się zorientować, zapoznajemy się bliżej z 1 Batalionem, pozostającym pod rozkazami por. Redlera.

Stacjonowani jesteśmy w Łubiu koło Gliwic w budynku szkolnym. Godzina 6-ta rano — pobudka. Chłopcy, przeważnie Turowcy szybko wyskakują ze swych słomianych łóżek i udają się do ogrodu do studni. Ogród, pełen zieleni, nęci swym cieniem w spiekocie dnia. Chłopcy, ubrani już, ustawiają się na zbiórkę. Następnie wszyscy z menażkami w ręku, składnie bez bałaganu, udają się do kuchni po śniadanie. Mleko, oraz chleb z masłem, względnie smalcem, stanowią ten pierwszy posiłek. Oczywiście wszystko w nieograniczonej iłości. Są też orginalni rekordziści. Jest jeden, „Rudzio", który potrafi zjeść 15 kromek chleba i wypić 2,5 l. mleka. Głaszcząc się po brzuchu, z zadowoleniem w oczach ustawia się następnie w dwuszeregu przed budynkiem. Chłopcy udają się do pracy. Ze zbożem już skończono. Obecnie pracuje się przy rzepaku. Maszyna, lekko zepsuta, idze powoli, ku zadowoleniu chłopców, którzy nie muszą się przemęczać. Z ośmiu dziewczynek z TUR-u z Bielska, pięć zajętych jest przy kuchni, trzy zaś około 12-tej niosą chłopcom drugie śniadanie do pola. Resztę dnia spędzają na cerowaniu, praniu. O 4-tej obiad, przeważnie z dwóch dań. Smakuje wspaniale. Po obiedzie — wolne. Część idzie grać w siatkówkę, część w piłkę nożną, inni kładą się spać w ogrodzie itd. aż do 7-ej. O 7-mej kolacja. Kwaśne mleko z ziemniaczkami. Chłopcy kilkakrotnie „repetują". Wieczorami zachodzą do tutejszych gospodarzy. Rozmawia się długo i miło. Charakterystyczne, iż nawet najmniejsze dzieci umieją po polsku. Ludzie zdają sobie sprawę, iż zaczyna się dla nich nowe życie, życie w swojej prawdziwej Ojczyźnie.

Jak wszędzie, tak i u nas jednak zdarzały się pewne drobne uchybienia. Chłopcy bez niczyjego pozwolenia, bez zapytania właściciela, rwali jabłka. Sprawę oddano pod sąd koleżeński. Chłopcy sami wymierzyli sprawcom karę. Naogół jednak życie płynie w przyjemnej harmonii, w zrozumieniu swych obowiązków i w przeświadczeniu, iż wszystko, co jest czynione, jest dokładaniem cegieł do monumentalnej budowli — państwowości polskiej.

Godzina 9-ta. Gwizdek. Rozpalamy ognisko. Syczą palące się drewna. Śpiewamy. Piosenki „turowe", regionlane, wesołe. Ognisko zagasa. Chłopcy udają się powoli do sal na spoczynek.

J. BEZDEK.

Odpowiedzi Redakcji

Komitet OM TUR w Radomiu. Prosimy o nawiązanie żywszego kontaktu. Stałą korespondencję z miasta i terenu należy nadsyłać na adres redakcji w Łodzi.

P. K. OM. TUR Rypin. Zamieszczamy. Sprawozdania winny obejmować również działalność terenową. Prześlijcie nam komplet „Promienistych".

Bełchatów. Piszcie szerzej i częściej. Prześlijcie nam Wasze ścienne gazetki.

Tow. Suczyna L. — Kielce. Czekamy na obszerną korespondencję. Może napiszecie reportaż z któreś z tamtejszych fabryk?

Tow. W. D. — Warszawa. To nie przejdzie. Zwracamy na to specjalną uwagę. Wkrótce zamieścimy specjalny cykl artykułów. Spróbujcie inaczej stroche. Przegląd Sportowy jest organem Woj. Kom. w Łodzi. Sprawozdania trzeba pisać żywiej, raczej w formie reportażu. Sądzimy, że winniście pozbyć się impresji osobistych przy rozpatrywaniu takich spraw.

„Turowiec" — Lodz. Zgadzamy się z Waszym poglądem. Rozumiemy rozgoryczenie, ale sprawami zatrudnienia w zasadzie kieruje specjalna instytucja. Pismo przekazaliśmy do kompetentnych czynników. Spróbujcie interweniować osobiście.

Wanda Głow. „Spotkali się" wymaga pewnego opracowania. Prosimy o następne, chętnie zamieścimy.

„Kruk" — Nakło. Nie skorzystamy. Radzimy popracować nad sobą. Nawet rym nie upoważnia do zniekształceń ortograficznych. Napiszcie o sobie list prywatny, może będziemy mogli pomóc.

Pytel Józef — Rogi. Nie skorzystamy. Spróbujcie napisać o Waszej wsi. Reportaż.

Redakcja: Łódź, ul. Kopernika 8, tel. 120-02. Administracja Piotrkowska 70, tel. 222-22. D—03697 Redaguje Komitet

Odbito w drukarni nr. 1 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2